

Bogdan Zakrzewski

"Pisma", Edward Dembowski,
redakcja: Anna Śladkowska, Maria
Żmigrodzka, Warszawa 1955,
Państwowe Wydawnictwo Naukowe,
Polska Akademia Nauk - Komitet
Filozoficzny oraz Instytut Badań
Literackich...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 49/2, 555-576

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Edward Dembowski, PISMA. (Redakcja: Anna Śladkowska, Maria Żmigrodzka). [Warszawa] 1955. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Polska Akademia Nauk — Komitet Filozoficzny [oraz] Instytut Badań Literackich. Biblioteka Klasyków Filozofii — Pisarze Polscy.

Tom 1: 1841—1842. Stron XI, 1 nlb., 417, 3 nlb. — Tom 2: 1842. Stron VI, 2 nlb., 351, 1 nlb. — Tom 3: 1843. Stron VII, 1 nlb., 453, 1 nlb. — Tom 4: 1844—1846. Stron 8 nlb., 408, 2 nlb. — Tom 5. POSŁOWIA (Anny Śladkowskiej i Marii Żmigrodzkiej), PRZYPISY (opracowały: Maria Grabowska i Anna Śladkowska), SKOROWIDZE (opracowała Zofia Martynowska). Stron 8 nlb., 384, 6 nlb. + 2 fotografie*.

„Powinni się znaleźć tacy, którzy pozbierają jego czyny, wszystkie jego działanego życia szczegóły. Jako pisarz, już dzisiaj zginął; nic nie znam jego tworów, które by warto było czytać. Wskrzeszać pisarza byłaby rzecz daremna, niepożyteczna, która by nawet zaszkodziła nieśmiertelnemu powstańcowi, który powinien żyć wiecznie w podaniach narodowych“¹.

Uwagi te, nie bez wielkiej jednostronnej pomyłki, zanotował Henryk Kamiński w *Pamiętnikach i wizerunkach*, w siedem lat po bohaterskiej śmierci Edwarda Dembowskiego.

Długo, bo przeszło wiek, trzeba było czekać na wskrzeszenie pisarstwa Dembowskiego, na wydobycie i żmudne zidentyfikowanie jego spuścizny rozproszonej głównie po czasopiśmie krajowych z lat czterdziestych. Edycję zbiorową poprzedziły liczne studia, przyczynki i popularne szkice, świadczące wymownie o ogromnej wadze i palącej potrzebie zapoznania społeczeństwa z życiem, pracą i twórczością tego niezwykłego działacza i pisarza rewolucyjno-demokratycznego. Szkoda jednak, że w pracach tych w zbyt małym stopniu interesowano się sprawą zidentyfikowania, rejestracji i skompletowania wszystkich pism Dembowskiego oraz rzeczową dyskusją na temat rozwiązywania hipotez co do autorstwa jego anonimowych artykułów. Taka akcja, konieczna z wielu względów, przygotowałaby solidną podstawę do edycji pism zebranych i wykształciła specjalistów od omawianych zagadnień.

Piszę o tym nie bez kozery, wertując cztery tomy po raz pierwszy zebranych pism Edwarda Dembowskiego oraz przypisy i skorowidze zamieszczone w tomie 5. Wprawdzie edycja ta posiada wysokich promotorów i inicjatorów, świetnych zleceniodawców oraz pięcioosobowy zespół roboczy, jednakże

* Od Redakcji: drukowanej tu recenzji autor dał tytuł: *Dembowsciana*. V. Opuściliśmy go, w dziale tym bowiem tytułujemy tylko przeglądy, a nie omówienia poszczególnych książek czy poszczególnych edycji.

¹ H. Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*. Z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła Irmina Śliwińska, wstęp oprac. Witold Kula. Wrocław 1951, s. 78—79.

zabrakło w tej imprezie specjalistów od danego okresu literatury o doświadczeniu tekstologicznym i edytorskim. Na pozór stwierdzenie to może się wydać wysoce krzywdzące, boć edycja *Pism* spotkała się z bardzo przychylnym, nawet entuzjastycznym przyjęciem recenzentów, którzy znajdowali w niej same zalety, a żadnych mankamentów, boć autorzy edycji otrzymali wysoką rekompensatę za swe prace — odznaczenia państwowe. Czyżby i w jednym, i w drugim wypadku była to pomyłka? Pośpieszmy wyjaśnić, że z pewnością nie, choćby np. w odniesieniu do rozpraw Anny Śladkowskiej (*Poglądy filozoficzne i społeczne Edwarda Dembowskiego*) oraz Marii Zmigrodzkiej (*Estetyka Edwarda Dembowskiego*), stanowiących posłowie w tomie 5. Ale w rozważaniach niniejszych nie uwzględniam owych studiów, powinny one bowiem być przedmiotem osobnej recenzji. Choć ich walor poznawczy jest bezsprzecznie znaczny i pobudzający do dalszych dyskusji, sporów i studiów nad Dembowskim, jednakże nierównie większym wydarzeniem jest próba zebrania wszystkich prac tego pisarza ogłoszonych drukiem przez niego samego, ich opracowanie krytyczne i przygotowanie do druku oraz opatrzenie bogatym komentarzem, przypisami historycznoliterackimi, filozoficznymi.

W informacjach od redakcji czytelnik zapoznaje się m. in. z zespołem, który omawianą edycję przygotował. Pierwszy rekonesans, bibliograficzne zestawienie tekstów, sporządziła Irmina Śliwińska. Różnorakie prace doprowadzające teksty do niniejszej edycji wykonał zespół w następującym składzie: Maria Grabowska, Irena Krońska, Danuta Petsch, Anna Śladkowska i Maria Zmigrodzka. Przypisy do ogłoszonych tekstów opracowała Maria Grabowska (zagadnienia historycznoliterackie) oraz Anna Śladkowska (zagadnienia filozoficzne). Skorowidze czasopism i nazwisk przygotowała Zofia Martynowska. Jej autorstwa jest też zapewne siedmiostronicowe zestawienie *Ważniejszych omyłek dostrzeżonych*. Ostatnia informacja budzi sprzeciw i zdziwienie: czy naprawdę ważniejsze i dlatego tego aż tyle? W późniejszych moich uwagach, będących rezultatem częściowej i wyrzykowej konfrontacji niniejszych tekstów z pierwodrukami Dembowskiego, przyjdzie dorzucić nową serię „ważniejszych“ omyłek nie dostrzeżonych, która z omyłkami poprzednimi oraz dotychczas nie wykrytymi złożyłaby się na dość obszerny aneks. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Już nota od redakcji wymaga kilku sprostowań. Redaktorzy stwierdzają, iż wydanie zbiera po raz pierwszy pisma, które były „— poza ogłoszonym w formie książkowej *Piśmiennictwem polskim w zarysie* — publikowane w latach 1841—1846 na łamach ówczesnych czasopism. Tam też jedynie, w coraz rzadszych i coraz trudniej dostępnych rocznikach [...] mógł je odnaleźć czytelnik“ (t. 1, s. VII).

Pogląd ten jest nieścisły, sugeruje bowiem, że prócz oddzielnie wydane-go *Piśmiennictwa polskiego w zarysie* reszta prac Dembowskiego rozsiana była po czasopismach i stanowi jedyne współcześnie istniejące pierwodruki. Tymczasem *Obrazki i szkice* drukowane po raz pierwszy w *Dzienniku Domowym* w r. 1843² pojawiły się również w wydaniu książkowym, w zbiorze *Pięć powieści* (Poznań 1844) nakładem i drukiem Napoleona Ka-

² E., *Obrazki i szkice*. *Dziennik Domowy*, IV, 1843, nry 23—26.

mieńskiego i Spółki³. Zbiór ten zawiera: *Przedmowę wydawców*, *Odę* („Powieść z czasów Bolesława Chrobrego przez S. Goszczyńskiego“), *Ojciec Cyryl profesem* („Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia przez B. F.“), *Lunatyczkę* („Obrazek przez W. W.“), *Przecucie* („Gawęda o szarej godzinie przez J. B. D.“), *Obrazki i szkice* („Przez E.“). Rozszyfrowanie łątko zresztą czytelnym kryptonimów, którymi podpisano cztery znajdujące się w owym zbiorze „powieści“, przynosi fragment *Korespondencji z Poznania* zamieszczonej w *Przeglądzie Naukowym*: „Pięć powieści, które księgarnia Kamieńskiego ogłosiła w tym roku, są odrukiem z *Dziennika Domow [e go]*: *Oda Seweryna G.*; *Ojciec Cyryl* przez B. (Bibianę Moraczewską), *Lunatyczka* Wolskiego, *Przecucie* Dziekońskiego oraz *Obrazki i szkice* przez autora *Rysu rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech* [tj. Edwarda Dembowskiego, który opublikował to studium w *Przeglądzie Naukowym*, podpisując je swoim nazwiskiem⁴] składają je. Powieść Seweryna jest tą razą słaba. Najlepszą będzie *Ojciec Cyryl*, rzecz czysto dziejowa. *Lunatyczka* jest słabsza od *Przecucia*. Dobre są bardzo i z talentem napisane *Obrazki i szkice*. W roku bieżącym *Dziennik Domow [o w y]* umieścił powiastki: *Cichy anioł* Lucjana S., *Z notatek wariata* i *Piękna kuzynka* autora *Obrazków*, oraz *Stanisław Strumiński* przez B. (Bibianę Moraczewską). *Cichy anioł* pod względem artystycznego wykończenia, a *Strumiński* odznacza się tąż znajomością dziejów, którą już pokazał *Ojciec Cyryl*. *Notatki wariata* są treści poważnej, a *Piękna kuzynka* rzecz w sprawie ludowej, a nie pańskiej“⁵.

Pracę tę podpisał: „Sew. Wr.“ Stwierdźmy na razie bez dowodzenia, że ów kryptonim, należący do Seweryna Wrońskiego, umieścił pod drukowaną korespondencją redaktor Hipolit Skimborowicz. Dembowski w ten sposób podpisał nadesłany rękopis, który na szczęście zachował się w oryginalnej i pełnej wersji (ale ze względów cenzuralnych pisany był nie ręką samego autora) wraz z prywatnym listem do Skimborowicza. Tekst ten Skimborowicz odpowiednio spreparował do druku (nie jedyny to zresztą wypadek, o czym wydawcy *Pism* nie wiedzieli) stosownie do wymagań cenzury warszawskiej⁶.

Sprawę owej *Korespondencji* akcentuję dlatego, aby zasignalizować nowy,

³ Mglistą wzmiankę o tym znajdujemy w rękopisie Hipolita Skimborowicza *Życiorys E. Dembowskiego* (Archiwum Wilanowskie — Teki Skimborowicza [= TS], XXIV, 1/16). Tomik *Pięć powieści* opatrzony został *imprimatur* cenzora Pawła Czwaliny, z datą 30 grudnia 1843. Jego wyjście z drukarni zapowiedział m. in. Rok, I, 1844, t. 3, s. 79.

⁴ Edw. Dembowski, *Rys rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech*. *Przegląd Naukowy*, I, 1842, t. 2, nr 14; t. 3, nry 19—26; t. 4, nry 29—36; II, 1843, t. 1, nr 5; t. 2, nry 11—15.

⁵ Sew. Wr., *Korespondencja z Poznania*. Tamże, III, 1844, t. 2, nr 12/13, s. 119.

⁶ Dla uniknięcia nieporozumienia należy jeszcze zaznaczyć, że w drukowanej i cytowanej tu we fragmencie *Korespondencji z Poznania* autorem pochlebnej oceny *Obrazków i szkiców* Dembowskiego jest Skimborowicz. Całą tę sprawę opiszę na innym miejscu, publikując obie wersje *Korespondencji* oraz ciekawy materiałowo list do Skimborowicza.

nieznany pierwodruk Dembowskiego, który — jak wiele innych — nie znalazł się w omawianej edycji; aby wskazać, z jaką pośpieszną powierzchownością przystępowała grupa wymienionych edytorów do zredagowania *Pism*: nie przejrano szczegółowo czasopisma, które Dembowski założył i współredagował, z którym nie zerwał całkowicie mimo przymusowej ucieczki z Warszawy i zupełnej na tym terenie kompromitacji politycznej. Nie przejrano także dokładnie, o czym będzie mowa później, i innych czasopism, szczególnie poznańskich, z którymi Dembowski współpracował.

Wspomniana *Korespondencja z Poznania*, gdyby nawet jej autorstwo nie zostało odszyfrowane przez zespół redakcyjny *Pism*, poinformowałaby ów zespół o wzmiankowanej edycji *Pięciu powieści*, zawierającej m. in. *Obrazki i szkice*. Czy to tylko szczegół i ciekawostka bibliograficzna warta „suchej” rejestracji? Bynajmniej. Przedmowa wydawców do *Pięciu powieści* informuje m. in.: „Potrzeba wydania ich [tj. *Pięciu powieści*] w podobny sposób pokazała się stąd, że gdzie indziej wychodziły już i dawniej, co się działo poniekąd z niesłusznnością dla autorów i wydawców, a poniekąd z wielkim nadwyrężeniem oryginałów i w niepoprawny sposób”⁷.

Troskę o poprawny tekst interesujących nas *Obrazków i szkiców* w wydaniu „zbieranki powieściowej” potwierdza ich konfrontacja z pierwodrukiem zamieszczonym w *Dzienniku Domowym*, z którego wyłącznie edytorzy *Pism* korzystali. Jak się okazuje, edycja *Pięciu powieści* była poprawionym i uzupełnionym „oddrukem” z *Dziennika Domowego*. Według jej lekcji należałoby np. pod anonimowym mottem rozpoczynającym *Obrazki i szkice* wpisać: „H. Heine” (nb. komentatorka *Pism* nie starała się rozwiązać w przypisach autorstwa tego motta z pierwodruku w *Dzienniku Domowym*). Takich i innych poprawek należy wprowadzić więcej. Ograniczę się do kilku tylko przykładów. W pierwodruku składacz opuścił jeden wyraz, zniekształcając przez to sens zdania. Wydawcy, aby uczynić tekst czytelnym, dodali od siebie słowo „zapewniam” (t. 3, s. 376, w. 26). W wersji *Pięciu powieści* uzupełnienie to jest zbyteczne, opuszczony bowiem wyraz brzmi tam: „oświadczam”⁸.

Sporo pretensji i zastrzeżeń w stosunku do edycji omawianego utworu, skoro już o nim mowa, budzą niekonsekwencja, samowola i niestaranność wydawców przy postępowaniu się wspomnianym pierwodrukiem. Konfrontacja pierwodruku lub „oddruku” z edycją krytyczną domaga się m. in. następujących korektur: winno być „Tosio” zamiast „Torio” (s. 373, w. 15), „morszczyzna” zamiast „morszyzna” (s. 378, w. 14), „radośnie” zamiast „radośniej” (s. 380, w. 9), „czwałem” zamiast „cwałem” (s. 381, w. 4), „z owym aniołkiem” zamiast „owym aniołkiem” (s. 383, w. 8), „zbierała” zamiast „zbiera” (s. 386, w. 19), „owóz” zamiast „owóż” (we wszystkich wypadkach), „To” zamiast „Tu” (s. 394, w. 20), „doskonałe” zamiast „doskonale” (s. 395, w. 23), „z jakimś” zamiast „z jakimś” (s. 398, w. 9), „czegoż” zamiast „czegóż” (s. 401, w. 31). Nie wprowadzono również konsekwentnie za pierwodrukiem, jeśli zachodziła tego potrzeba, kursywy czy rozspacjowania tekstu. Skrót w rodzaju „waćpani dobr.” nie wiadomo z jakich przyczyn kończono wielokropkiem albo też rozwiązywano bez stosowania nawiasów graniastych.

⁷ *Pięć powieści*. Poznań 1844, s. III.

⁸ *Tamże*, s. 203.

Redaktorzy, jak zapewniają, starali się zebrać wszystkie drukowane pisma Dembowskiego, zostawiając projektowanemu do niniejszej edycji suplementowi ogół dostępnych materiałów rękopiśmiennych oraz korespondencje. A zatem omawiane wydanie zawiera „zarówno studia i artykuły teoretyczne, utwory literackie oryginalne i przekłady, jak i recenzje oraz najdrobniejsze nawet wzmianki o nowych książkach czy aktualnych wydarzeniach, zamieszczane w *Przełądzie Naukowym* w działach: *Kronika piśmiennicza* (polska lub obca), *Nowości* czy *Rozmaitości*. Nie pominięto więc niczego, co w obecnym stanie badań nad twórczością Dembowskiego uznać można za wyszłe spod jego pióra. Zważywszy jednak, że wiele artykułów, zwłaszcza drobnych, ukazywało się w periodykach ówczesnych anonimowo, a ustalenie autorstwa bywa czasem nader trudne, jest rzeczą możliwą, że dalsze badania pozwolą zidentyfikować teksty, które nie zostały włączone do niniejszego zbioru. Jest też prawdopodobne, że niektóre z zamieszczonych tu pism okażą się nieautentyczne; uwzględniono bowiem i te teksty, dla których autorstwo Dembowskiego jest bądź prawdopodobne, bądź tylko możliwe. Wobec całości dzieła ilość i waga owych pozycji dotychczas niezupełnie zidentyfikowanych jest nieznaczną. Dlatego też nie wyodrębniono ich w osobnym dziale, ale umieszczono wśród innych pism, każdą w jej właściwym miejscu chronologicznym. Zagadnienie autorstwa tekstów wątpliwych, jak wszystkich w ogóle tekstów nie podpisanych w pierwodruku ani nazwiskiem autora, ani inicjałem, sygnalizuje i omawia komentarz zamieszczony w tomie V“ (t. 1, s. VII—VIII).

Informacja ta stanowi podstawę do dyskusji na temat kompletności i autentyczności tekstów zebranych w omawianej edycji. Nie wszystkie wyjaśnienia i zapewnienia redaktorek mogą zaspokoić recenzenta. Do czego np. zmierza stwierdzenie, iż nie pominięto z pism Dembowskiego niczego, co przy obecnym stanie badań nad jego twórczością można uznać za autentyczne? Chyba do tego, że redaktorzy założyli z góry rezygnację z poszukiwań nieznanymi drukowanymi pism Dembowskiego. A przecież „obecny stan badań“ jest żenująco ubogi, niezadowolający i w żadnym wypadku nie może stanowić jedynej podstawy do opracowania zbiorowej edycji krytycznej. Inna sprawa, że edytorki, mimo zapewnienia, nie wykorzystały dostatecznie „obecnego“ stanu badań, który odsyłał i wskazywał niejednokrotnie na istnienie nie opublikowanych mniejszych lub większych zespołów rękopisów Dembowskiego. A do rękopisów tych — o czym będzie mowa i później — należało zajrzeć koniecznie, z zasadniczego obowiązku naukowego. Bo któż, przygotowując pierwsze naukowe zbiorowe wydanie drukowanych pism jakiegoś autora i wiedząc o istnieniu jego rękopisów, nie zajrzy do nich, nie wykorzysta ich! Szczególnie w wypadku takiej biografii literackiej, jaką reprezentuje Dembowski! Zarzut ten może się wydać pozornie niesłuszny, gdy czytelnik natknie się np. na taką uwagę w komentarzu wydawców do artykułu Dembowskiego *Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów*: „jak wynika z rękopisu przechowanego w archiwum Skimborowicza [...]“ (t. 5, s. 256). A więc wydawcy wykorzystywali jednak rękopisy Dembowskiego do niniejszej edycji? Ale o tej sprawie później.

Gdzież wreszcie jest konsekwentna i pełna dyskusja nad owym stanem badań, nad anonimowymi lub wątpliwymi pracami Dembowskiego? Redak-

torzy sugerują, że sprawę tę omawiają komentarze. Zajrzyjmy do nich w kwestiach trudniejszych, wymagających szerszej dokumentacji.

Dembowski zamieścił w Roku artykuł *O dążeniach dzisiejszego czasu* podpisując go literą „D”⁹. Autorstwo jego jest bezsporne i słusznie poparte wywodami komentatorki. Ale w uwagach czytamy zdanie: „Bywał przypisywany Dahlmannowi” (t. 5, s. 335). Jeśli „bywał” w rzeczywistości przypisywany Dahlmannowi, o czym się dopiero od wydawców dowiaduję, to należało powiedzieć przez kogo i gdzie oraz kategorycznie temu zaprzeczyć, wyjaśniając, że Piotr Dahlmann z dobrze znanych powodów do Roku nie pisywał, a czasopismo to publikowało jedynie pracę o innym Dahlmannie.

Zastrzeżenia budzi także zamieszczony w *Pismach* „wstępniak” z *Dziennika Domowego*¹⁰ pt. [O kobietach] (t. 3, s. 219). Artykułik podpisany symbolem „E***”. Komentatorka nie wyraża żadnych wątpliwości co do autorstwa Dembowskiego, nie podejmując zresztą na ten temat żadnej dyskusji. Stwierdźmy tedy, że Dembowski wówczas nie współpracował jeszcze z *Dziennikiem Domowym*, że nadsyłał swe prace z Warszawy wyłącznie do *Tygodnika Literackiego*, że — słowem — ten krótki „wstępniak” nie wyszedł spod jego pióra. Upoważnia do tego mniemania również analiza artykułiku oraz stosunek autora do Eleonory Ziemięckiej. Jak wiadomo, Dembowski w swoich pracach kilkakrotnie bardzo ostro atakował tę autorkę nie tylko za jej wsteczne poglądy w kwestii wychowania kobiet, ale i za dyletantyzm filozoficzny¹¹.

Komentatorka ma natomiast wątpliwości, czy londyńska korespondencja podpisana kryptonimem „E” jest autorstwa Dembowskiego (t. 4, s. 358—362). Szkoda, że wydawcy *Pism* zapomnieli dodać, iż ów artykuł został przeze mnie opublikowany z pierwodruku po raz pierwszy, jako nieznaną dotąd londyńska korespondencja Dembowskiego¹², i że dzięki temu znalezisku mógł być włączony do edycji krytycznej. Nie sądzę, aby moje dowodzenia w rozprawce *Z pobytu Edwarda Dembowskiego w Londynie* mogły budzić zastrzeżenia lub sprzeciw. Komentatorka kwestionuje jednak bezsporność autorstwa londyńskiej korespondencji Dembowskiego nie na podstawie jej analizy ideowo-formalnej. Pisze ona: „Jednakże autorstwo Dembowskiego trudno uznać za bezsporne, biorąc pod uwagę fakt, iż sprawa miejsca jego pobytu w końcu 1844 r. nie jest — jak dotąd — dostatecznie wyjaśniona” (t. 5, s. 335).

Niech mi wolno będzie, dla poparcia moich dowodzeń zamieszczonych we wspomnianej rozprawce, dorzucić nowy cenny szczegół, przeoczony wówczas przy montowaniu ogniów dowodowych. Szczegół pierwszorzędnej wagi i znaczenia ze względu na jego źródło informacyjne — najzaciętszego wroga Dembowskiego, redaktora *O ręd o w n i k a N a u k o w e g o*. W polemicznym artykule *Odpowiedź na obronę „Piśmiennictwa polskiego w zarysie”, umieszczoną w ostatnim numerze „Roku” na rok 1845* odnajdujemy interesujący

⁹ Rok, II, 1845, t. 7, s. 44—54.

¹⁰ E*** [bez tytułu]. *Dziennik Domowy*, IV, 1843, nr 11, s. 81.

¹¹ Piszę o tym również w pracy: „*Symeon*”. Dembowszciana. IV. Przegląd Zachodni, XII, 1956, nr 1/2. I odtwórka.

¹² B. Zakrzewski, *Dembowszciana*. II. *Z pobytu Edwarda Dembowskiego w Londynie*. Przegląd Zachodni, X, 1954, nr 11/12. I odtwórka.

nas *passus*: „Obrona ta tak jest nędzną, że gdyby nas ludzie wiarogodni nie byli zapewnili, że autor *Piśmiennictwa* znajduje się w tej chwili w Anglii, gotowiliśmy byli tę ramotę uznać za jego [...]“¹³.

Do omawianej edycji nie włączono również sporej ilości utworów Dembowskiego ogłoszonych drukiem za jego życia. Złożyłyby się z nich z pewnością nowy, pokaźny tom 6, nie licząc tomu 7, który objąłby nie publikowaną dotąd spuściznę rękopiśmienną oraz korespondencję.

Prócz wspomnianej już *Korespondencji z Poznania Czas Skimborowicza i Przegląd Naukowy* zawierają inne, nie zidentyfikowane dotąd przez wydawców prace Dembowskiego. Opublikuję je przy odpowiedniej okazji. Tu jednak wspomnę tylko o niektórych, ponieważ sprawę ich autorstwa poruszyłem już wcześniej¹⁴, a do tej pory nie udokumentowałem jej całkowicie. Niech więc ta, z konieczności dłuższa, dygresja „detektywistyczna“ rozplącze ostatecznie nieporozumienia i przetnie bałamuctwa dawne i najnowsze na temat Napoleona Wróblewskiego.

Na łamach *Przeglądu Naukowego* ogłasza różne i dla formowania się polemicznego profilu ideowego pisma ważne artykuły niejaki Napoleon Wróblewski. Komentatorki wydania *Pism* — przypuszczając, iż „pod tym pseudonimem ukrywał się H. Kamieński“ (t. 5, s. 317) — przypisują mu autorstwo wszystkich recenzji o Bibliotece Warszawskiej zamieszczonych w *Przeglądzie Naukowym* z 1843 roku. Gdzie indziej znowu twierdzą to z całą stanowczością (s. 170) oraz rozciągają jego autorstwo i na inne recenzje tym pseudonimem podpisane (s. 218). Pytamy ze zdziwieniem: a więc czytanie redaktorek w pracach Dembowskiego i dokładna znajomość jego poglądów, które tak często bywały jedynym omal (trafnym!) atutem przy dochodzeniu i dowodzeniu autorstwa anonimowych prac Dembowskiego, nic tu nie znaczyły, niczego nie nasuwały?

Dla porządku bibliograficznego trzeba wyjaśnić, że w *Przeglądzie Naukowym* z r. 1843 istnieją dwie recenzje-przeglądy Biblioteki Warszawskiej. Pierwsza, pt. „*Biblioteka Warszawska*“ z roku 1841 i 1842 („Rozbiór“), podpisana interesującym nas pseudonimem „N. Wróblewskiego“, druga — *Przegląd pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*¹⁵ — anonimowa. Tę drugą recenzję słusznie przypisuje się pow-

¹³ *Orędownik Naukowy*, VI, 1845, nr 7, s. 54.

¹⁴ Zob. jej echa w książce: M. Żmigrodzka, *Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*. Warszawa 1957, s. 391, przypis 25: „Autorstwo artykułów o czasopismach warszawskich [...], sygnowanych N. Wróblewski, przypisał Dembowskiemu B. Zakrzewski. Tezę tę potwierdzają rękopisy Archiwum Wilanowskiego, Teki Skimborowicza, nr XXIII 2/9 i 2/18“.

A Juliusz Wiktor Gomułcki w liście prywatnym z 8 VI 1957 pisał do mnie: „jak słyszę, coraz więcej osób zaczyna się zgadzać z moją tezą (postawioną zaraz po ogłoszeniu *Pism* Dembowskiego), iż zagadkowy Napoleon Wróblewski to nie Kamieński, ale po prostu Dembowski“.

¹⁵ N. Wróblewski, „*Biblioteka Warszawska*“ z roku 1841 i 1842. (Rozbiór). *Przegląd Naukowy*, II, 1843, t. 1, nry 3—7. — *Przegląd pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*. Tamże, t. 3, nr 27; t. 4, nry 28—31.

szechnie Henrykowi Kamieńskiemu. Istnieją natomiast bardzo poważne dowody za przysądzeniem pierwszej z nich Edwardowi Dembowskiemu. Mianowicie w liście z końca (20—27) grudnia 1842 Dembowski informuje Skimborowicza: „Dziś pisałem noc całą *Bibliotekę*, której trzy arkusze załączam, bo sobie myślę, że może ją zechcesz palnąć na nr 1-szy — resztę załączę na przyszły wtorek“¹⁶.

Jak stąd wynika, mogła to być jedynie owa „*Biblioteka Warszawska*“ z roku 1841 i 1842, która jednak znalazła się nie w pierwszym, lecz w następnym numerach (począwszy od trzeciego) *Przeglądu Naukowego*. Już wcześniej zresztą Dembowski zdradzał swemu koledze redakcyjnemu chęć recenzowania zarówno *Biblioteki*, jak i innych ważniejszych czasopism warszawskich. Pisał: „lecz aby jedność była, zróbmy tę rzecz powoli i razem“¹⁷. Sam zresztą, jak donosił, miał wówczas w zanadru pewien materiał gotowy.

Rękopisy Dembowskiego zawierają fragmenty „rozbioru“ *Biblioteki Warszawskiej*¹⁸ oraz bardzo znamienny dla naszych dowodzeń artykuł z oznaczeniem, również ręką Dembowskiego, autorstwa: „Autor N. Wróblewski, *Rzut oka na niektóre zeszytowane czasopisma warszawskie*. I. Jutrzienka...“¹⁹ Jeden z rękopiśmiennych fragmentów „rozbioru“ *Biblioteki Warszawskiej*, zaczynający się od słów: „Przejdźmy teraz do szczegółowego rozbioru każdego z artykułów“, ma swój odpowiednik w tekście drukowanym przez *Przegląd Naukowy*. Charakterystyczny przypis do cytowanego powyżej zdania nie tylko maskuje w czasopiśmie autorstwo Dembowskiego, ale mistyfikuje nadto, że wspomniany „rozbiór“ powstał darze na pamięć uczyli się tego pisma!“²²

Już z pobieżnej analizy omawianego „rozbioru“ wynika, że jego autora, Napoleona Wróblewskiego, nie można utożsamić z Henrykiem Kamieńskim. Trudno bowiem przypuścić, aby domniemany Kamieński, charakteryzując i oceniając swoją rozprawę *Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej*, zamieszczoną w *Bibliotece Warszawskiej*²¹, mógł w ten sposób sobie schlebiać: „Artykuł wyborny, wykazujący, że moralne wady naszego ludu ze zwicniętego pojęcia gospodarstw pochodzą. Oby nasi gospodarze na pamięć uczyli się tego pisma!“²²

¹⁶ S. Walczak, *Z teki korespondencji Hipolita Skimborowicza*. Listy Edwarda Dembowskiego do Hipolita Skimborowicza oraz listy czytelników i autorów do „*Przeglądu Naukowego*“. Ze skarbca kultury, 1956, z. 1, s. 53.

¹⁷ List z 25 III 1842 (*tamże*, s. 33).

¹⁸ TS, XXIII, 2/9.

¹⁹ TS, XXIII, 2/18.

²⁰ Przypis ten w druku brzmi:

„Przesyłając ten artykuł Redakcji *Przeglądu Nauk[owego]* upraszamy o umieszczenie go całkowicie, bez żadnej zmiany, razem ze wstępem i statystyką; inaczej szczegółowego rozbioru drukować nie zgadzamy się. (Przyp. Autora art.)“. *Przegląd Naukowy*, II, 1843, t. 1, nr 3, s. 109.

²¹ *Biblioteka Warszawska*, 1842, t. 3.

²² *Przegląd Naukowy*, II, 1843, nr 5, s. 197.

Pochlebny sąd o wspomnianej rozprawie Kamińskiego powtórzył tenże Wróblewski recenzując *Roczniki Krytyki Literackiej Lewestama*²³.

O tym, że dwie prace o Bibliotece Warszawskiej są pióra dwóch różnych autorów, świadczy — poza innymi dowodami analitycznymi — *passus* z *Przeglądu pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*: „nie tu miejsce wracać do rozbiórów już skuteczniejszych przez szanownego naszego poprzednika, Wróblewskiego“²⁴.

Gdyby dla prac podpisanych pseudonimem „N. Wróblewski“ przyjąć autorstwo Kamińskiego, to jak wytłumaczyć fakt, że na przestrzeni niecałego roku ten sam autor zmienia zasadniczo swoje poglądy na pewne kwestie, zmienia oceny. Weźmy dla przykładu opinie o Fredrze. Wróblewski w recenzji z *Roczników Krytyki Literackiej* z pogardą wspomina Aleksandra Fredrę, owego „pseudokomika“, „salonowca“, „naśladowcę Francuzów“, którego twórczość „już teraz zaczyna w grób wiecznego zapomnienia wstępować“²⁵. Ta negatywna opinia, napastliwa w tonie, niewiele się różni, jeśli chodzi o ocenę twórczości Fredry, od lekceważącej go notatki, którą z obowiązku historyka włączył Dembowski do swego *Piśmiennictwa polskiego w zarysie*. Inna i ostatnia wzmianka Dembowskiego o twórczości Fredry jest utrzymana również w tonie negatywnym.

Inaczej traktuje i ocenia tę twórczość Henryk Kamiński, omawiając i komentując (na marginesie *Przeglądu pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*) artykuł Kazimierza Władysława Wójcickiego *Spojrzenie na literaturę dramatyczną polską*²⁶. Ocena jego jest obiektywna i tak różna od sądów Dembowskiego, że aż dziw bierze, iż nie zauważyły tego komentatorki *Pism*, twierdząc coś zgoła przeciwnego. Czyżby dla często spotykanego wybrania „pomyłek“ Dembowskiego? A może „pomyłka“ komentatorki wynika z przedrukowanej przez nie z błędami opinii Kamińskiego? Na przykład zamiast „nie dotyka ludu“ dały „nie dotyka ludzi“ (t. 5, s. 300, w. 34), zamiast „świeższym“ — „świeżym“ (w. 33).

W odnalezionym przeze mnie rękopisie poznańskiej korespondencji Dembowskiego do Skimborowicza, a właściwie w jego liście poprzedzającym ową korespondencję, znajduję pośrednio nowe ogniwo dotyczące interesującej nas kwestii. Dembowski pisze: „Więcej artykułów moich i nie moich, mianowicie krytykę Biblioteki 44 roku i odpowiedź Majorkiewiczowi, z pewnością przyślę Ci“²⁷.

Ale te niby niezbite dowody rozszyfrowania autorstwa Wróblewskiego, które pociągają za sobą przyznanie Dembowskiemu sporej ilości nowych

²³ N. Wróblewski, *Rzut oka na niektóre zeszytowane czasopisma warszawskie*. Tamże, t. 2, nr 15, s. 260.

²⁴ *Przegląd pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*, t. 3, nr 27, s. 333.

²⁵ Wróblewski, *Rzut oka na niektóre zeszytowane czasopisma warszawskie*, s. 262.

²⁶ „*Spojrzenie na literaturę dramatyczną polską*“ p. Kaź. Wł. Wójcickiego. *Przegląd Naukowy*, II, 1843, t. 4, nr 28, s. 21.

²⁷ Odpis owej korespondencji Dembowskiego w posiadaniu autora recenzji.

utworów, i to nie tylko na łamach *Przeglądu Naukowego*, posiadają kilka „haczyków“²⁸. Wiadomo np., że Kamiński nie życzył sobie nigdy wyjawienia swego nazwiska jako autora drukowanych w *Przeglądzie Naukowym* artykułów. Tak dalece był ostrożny, iż jego rękopisy przepisywano (robił to m. in. i Dembowski), aby nie budzić podejrzeń u cenzora. Nieraz Dembowski podawał je nawet jako swoje!²⁹ Nie można więc opierać przewodu dowodowego wyłącznie na stwierdzeniu, iż autografy Dembowskiego są jego własnymi pracami.

Jakby zaprzeczeniem dotychczasowych moich dowodzeń są inne kwestie. Pierwsza dotyczy zamieszczonej w *Przeglądzie Naukowym* korespondencji berlińskiej Napoleona Wróblewskiego, opatrzonej datą: „Berlin 30 czerwca 1843“. Czytamy tam:

„Póki byłem w kraju własnym, udzielałem *Przeglądowi Naukowemu* zdań moich, ile me wiadomości dozwoliły, o piśmiennictwie krajowym, mianowicie zaś o czasowym. Chwile od prac gospodarskich wolne najmiej mi było i jest poświęcać *Przeglądowi*. Gdy jednak uwagi moje, aczkolwiek z gruntu prawdy, z głębi przekonania pochodzące, oburzyły niektórych pisarzy i Redaktorów (a to dlatego, rzecz naturalna, że o ich mówił pismach) — i gdy (zamiast odpowiadania mi wprost jako temu, który swymi zdaniem do walki wezwał) zaczęto powstawać niesłusznie na *Przegląd* za to, iż bez żadnego względu prawdę najczystsza ogłosił, przeto poczuwam się dziś do najślusniejszego obowiązku (nie mogąc niczym innym podziękować *Przeglądowi* za umieszczenie bez zmiany artykułów moich o czterech pismach czasowych), odpłacania się przynajmniej choć wiadomościami (na ten raz gospodarskimi) zagranicy, nim, po powrocie do kraju, będę mógł znowu coś o literaturze własnej napisać. Uważajcie mię, Panowie, za korespondenta tymczasowego“³⁰.

Fragment ten dowodzi, że redakcji *Przeglądu Naukowego* bardzo zależało na tym, by zrzucić z siebie podejrzenie co do autorstwa czy też ideowej inspiracji recenzji „o czterech pismach czasowych“ warszawskich³¹. Nawet przy pobieżnej analizie porównującej te recenzje z odpowied-

²⁸ Zwracam uwagę, że w piśmie zbiorowym *Żywie* (Poznań 1844, s. 9—22) znajduje się artykuł *Myśli o życiu*, podpisany „N. Wr.“ Jest to z całą pewnością skrót owego pseudonimu „N. Wróblewski“. Styl artykułu w sposób uderzający przypomina styl publicystyki Dembowskiego. Znajduję w nim w kilku wypadkach identyczne omal sformułowanie myśli. Ale w tymże *Żywie* odkrywamy również trzy inne twory Dembowskiego, podpisane pseudonimem „Symeon“ (zob. przypis 11).

²⁹ J. Rudnicka: *Listy Edwarda Dembowskiego do współredaktora*. (1841—1843). *Pamiętnik Literacki*, XLVI, 1955, z. 2, s. 553, 562. — *Listy Henryka Kamińskiego do Hipolita Skimborowicza*. (1842—1845). *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, III, 1955, s. 431.

³⁰ N. Wróblewski, *Korespondencja*. *Przegląd Naukowy*, II, 1843, t. 3, nr 21, s. 124—125.

³¹ Mowa o artykułach podpisanych pseudonimem „N. Wróblewski“: „Biblioteka Warszawska“ z roku 1841 i 1842 oraz *Rzut oka na niektóre zeszytowo-roczne czasopisma warszawskie*. Drugi artykuł zapowiadała również wspomniana już korespondencja Dembowskiego do Skimborowicza (zob.

nimi znanymi pracami Dembowskiego — wykrywa się zaskakujące zbieżności w ocenie pewnych faktów i w opiniach, zauważa się identyczne pozycje światopoglądowe i krytyczne oraz wyraźne cechy podobieństwa stylistycznego. Redakcji zależało, by ukuć wersję o istnieniu jakiegoś Napoleona Wróblewskiego, w co zresztą — jak wynika z przytoczonego fragmentu korespondencji — przeciwnicy nie bardzo chcieli wierzyć. Berlin, jako miejsce wysłania owej korespondencji, miał odsunąć podejrzenia o autorstwo Dembowskiego, którego wówczas tam nie było. Był jednak w Berlinie ktoś inny (wprawdzie już wtedy trochę na wyjeździe), ktoś, kto mógłby firmować ową mistyfikację, mianowicie Henryk Kamiński, domniemany właściciel pseudonimu „N. Wróblewski“³².

W opublikowanej przez Jadwigę Rudnicką wiązce listów Kamińskiego do Skimborowicza dwa listy zespala się ściśle z interesującym nas zagadnieniem wyświetlenia autorstwa recenzji z Biblioteki Warszawskiej. W pierwszym — Kamiński donosi Skimborowiczowi:

„Edward prosił mnie, żebym na ręce Pańskie przesyłał dalszy ciąg przeglądu Biblioteki, którego początek jemu samemu oddałem. Ponieważ zaś on wie bardzo dobrze, że zupełną anonimowość chcę zawsze i koniecznie zachować, a zupełnie uniknąć wszelkiego zewnętrznego literackiego życia, zapewniał mnie, że Pan niezawodnie o tym nikomu nie wspomnisz, na co zupełnie rachuję, ani sobie wątpić pozwalam o jego dyskrecji. Przesyłanie mi wprost do Pana ma tę dogodność szybkości, ponieważ przepisywanie (nie mam bowiem scribenta pod ręką) zwykle z 10 do 15 dni czasu zabiera i myłek mnóstwo ściąga, których mi dostrzec niepodobna.

„Jednakże umówione jest z Edwardem, żeby moje pismo nie szło do cenzury, tylko żeby albo zostało przepisane, albo podane w korekcie.

„Bardzo ważne sprostowanie chciej Pan zrobić w pierwszej części tego przeglądu, gdzie mowa była o artykule Wójcickiego i gdzie stoi mylnie, że ten artykuł nowych czasów nie sięga, ponieważ istotnie robi wzmiankę o Fredrze i Korzeniowskim. Przyczyna myłki jest taka. Nie czytałem artykułu nowszego pisząc pierwszą część przeglądu, a Edward, kiedy przeczytał moją recenzję, chciał, żeby ta wzmianka była dodana; nic przeciwko niej nie miałem i domieściłem, lecz teraz zupełnie inaczej się pokazuje i dlatego pośpieszam z przesyłką obecną, żeby jeszcze był czas temu zaradzić i wyrzucić tych parę wierszy, które Pan łatwo znajdziesz, na czym całość nie ucierpi, bo są tylko doczepione“³³.

List posiadał cząstkową tylko datę: „26 lipca“, którą Rudnicka błędnie uzupełniła datą roku 1842 (dysponując odbitką autorską Jadwigi Rudnickiej, na której egzemplarzu omawiana data została przez nią wpisana ręcznie)

Walczak, *op. cit.*, s. 33, 54). O Jutrzence pisał Dembowski także anonimowo, w poznańskim Tygodniku Literackim, o czym wzmiankuje później.

³² Kamiński (*Pamiętniki i wizerunki*, s. 24, 30, 31) przebywał w Berlinie „parę miesięcy“, od połowy lutego 1843, przesyłając stamtąd Przeglądowi Naukowemu kilka rozprawek.

³³ Rudnicka, *Listy Henryka Kamińskiego do Hipolita Skimborowicza*, s. 431—432.

zamiast 1843. Omyłka ta wiąże się ściśle z błędnym komentarzem, objaśniającym, o jakim przeglądzie Biblioteki Warszawskiej pisze Kamieński. Mianowicie Rudnicka twierdzi, że chodzi tu o recenzję „*Biblioteka Warszawska*“ z roku 1841 i 1842 („Rozbiór“) podpisaną pseudonimem „N. Wróblewski“. Szczegółowa analiza fragmentu cytowanego listu Kamieńskiego oraz konfrontacja pewnych jego realiów z obiema recenzjami zamieszczonymi w *Przeglądzie Naukowym* wykazują, że Kamieński nie pisze o recenzji wymienionej w komentarzu Rudnickiej, lecz przesyła Skimborowiczowi dalszy ciąg *Przeglądu pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*, drukowanego anonimowo. (Pierwszy odcinek owego *Przeglądu* przesłany został Dembowskiemu. Być może, że ten, stosując się do prośby Kamieńskiego, aby jego rękopisy nie szły do cenzury, sam przepisał ów pierwszy nadesłany mu odcinek i przesłał anonimowo (?) Skimborowiczowi. W spisie treści numeru, w którym znalazł się ów pierwszy odcinek, wymieniono — jako autora owego *Przeglądu* — Dembowskiego³⁴. Jednak zaraz na końcu tego odcinka umieszczono następujące sprostowanie: „Przez zmyłkę zecera, błędnie wyłoczono, iż E. D. jest autorem tego *Przeglądu Bibliotek*“³⁵.) Świadczy o tym jego prośba, aby Skimborowicz w początkowej części owego *Przeglądu* sprostował mylną informację o artykule Wójcickiego, iż „ten artykuł nowych czasów nie sięga“³⁶. Wyjaśnijmy, że mowa tu o artykule Wójcickiego *Spojrzenie na literaturę dramatyczną polską*³⁷, którego autor kończy rozważania na najnowszej twórczości dramatycznej Fredry i Józefa Korzeniowskiego³⁸. Skimborowicz jednak, z niewiadomych mi przyczyn, owej myłki w druku nie poprawił i nie wyrzucił tych paru „docepionych“ wierszy. Oto co czytamy w pracy Kamieńskiego:

„*Spojrzenie na literaturę dramatyczną w Polsce* przez Wójcickiego, które Biblioteka relegowała w spisie przedmiotów pod rubrykę *Powieści i artykuły różne*, jest jednym z lepszych Biblioteki, lecz także nie czyni zadość warunkom ogólniejszego zajęcia, ponieważ jeden z najmniej ważnych i uprawianych szczegółów naszej literatury za cel bierze, ile że nie dochodzi do czasów najnowszych, a zatem najbardziej zajmujących“³⁹.

Autorem tej „myłki“ był Dembowski. A może taka spółka recenzencka istniała już dawniej, nie ograniczając się wyłącznie do pojedynczej porady czy „pomocy“ Dembowskiego?

Inny jeszcze szczegół z omawianego listu Kamieńskiego popiera moje dowodzenia, korygujące komentarz Rudnickiej. Kamieński pisze, mając na myśli swoją recenzję o „klasyfikacji artykułów Bibliotecznych“ (tj.

³⁴ *Przegląd Naukowy*, II, 1843, t. 4, nr 27, s. 329.

³⁵ Tamże, s. 344.

³⁶ Rudnicka, *Listy Henryka Kamieńskiego do Hipolita Skimborowicza*, s. 431.

³⁷ *Biblioteka Warszawska*, 1843, t. 2.

³⁸ Zresztą artykuł ten został omówiony przez Kamieńskiego w drugim odcinku *Przeglądu pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*, t. 4, nr 28, s. 18—22.

³⁹ *Przegląd pierwszego półrocza „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1843*, t. 3, nr 27, s. 341—342. Podkreślenie B. Z.

Eiiblioteki Warszawskiej)⁴⁰. Otóż w recenzji Wróblewskiego nie ma klasyfikacji artykułów Biblioteki, lecz jest ich statystyka, „czyli artykułografia“; natomiast *Przegląd pierwszego półrocza* przeprowadza „rozklasyfikowanie artykułów“ Biblioteki Warszawskiej.

W następnym liście do Skimborowicza zawiadamia Kamieński o wysyłce „Artykułu 3-go przeglądu Biblioteki“⁴¹. W świetle mojego dowodzenia i ten list uzyskał datę błędnie wprowadzoną przez edytkę. Musiał bowiem być wysłany w ostatnich dniach lipca lub pierwszych sierpnia 1843. W każdym razie Kamieński liczył się jeszcze z obecnością Dembowskiego w Warszawie.

Piszę o tych sprawach tak obszernie, ponieważ łączą się one z najistotniejszą i najrealniejszą dyskusją nad problemem skompletowania i autentyczności drukowanych pism Dembowskiego. Ale litania luk i przeoczeń nie jest jeszcze zamknięta ani w stosunku do *Przeglądu Naukowego*, ani w stosunku do innych ówczesnych czasopism i publikacji. Niniejsza recenzja nie rości sobie pretensji do całkowitego i bezbłędnego wyczerpania tego zagadnienia.

W pracy pt. „*Symeon*“ starałem się rozszyfrować autorstwo innych utworów Dembowskiego, drukowanych w *Żywie*, piśmie zbiorowym wydanym przez zespół, któremu Dembowski przewodniczył, i w *Dzienniku Domowym*. Są to: *O cnocie w rodzinnym i publicznym życiu*, *Do matki chrześnej*, *Gęślarz*⁴², *Pieśń smutku* („Obrazek“)⁴³.

W *Tygodniku Literackim* odnalazłem trzy dalsze anonimowe artykuły Dembowskiego, które opublikuję w najbliższej przyszłości. Fragment jednego z nich, dotyczący czasopisma *Kmiotek*, został częściowo przedrukowany w *Przypisach* do tomu 4 *Pism* jako anonimowy argument „dosadnej charakterystyki“ tego periodyku (t. 5, s. 316), argument współczesny, komentujący lakoniczną wzmiankę Dembowskiego o *Kmiotku*, zamieszczoną w pracy *Sprawozdanie z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku* (t. 4, s. 19). Komentatorki nie przypuszczały, że „dosadna charakterystyka“ narodziła się właśnie pod piórem Dembowskiego.

Badania rękopisów Dembowskiego przyniosą nowe „odkrycia“ jego drukowanych prac! Sprawa rękopisów, szczególnie tych, które znajdują się wśród papierów po Skimborowiczu, wymaga — prócz uwag rzuconych już poprzednio — jeszcze oddzielnej dyskusji. Wydawcy *Pism* posługiwali się tylko pierwodrukami, nie zdając sobie z tego sprawy i nie sygnalizując tego we wstępie odredakcyjnym, iż artykuły Dembowskiego przechodziły nie raz podwójną cenzurę, nim ukazały się w druku. Myślę o cenzurze wewnętrznej, redakcyjnej, oraz oficjalnej — zaborczej. Oczywiście w wypadkach, kiedy nie dysponujemy autografami prac drukowanych, stwierdzenie to nie wniesie zmian do omawianej edycji. Ale powinno być zanotowane we wstępie edytorskim, choćby z uwagi na ówczesne głosy w tej

⁴⁰ Rudnicka, *Listy Henryka Kamieńskiego do Hipolita Skimborowicza*, s. 432.

⁴¹ *Tamże*.

⁴² *Żywie*, s. 52—90, 98—100, 101—104.

⁴³ *Dziennik Domowy*, V, 1844, nry 15—18.

sprawie. Oto co pisze August Mosbach, polemizując z Dembowskiem, który wtedy krytycznie wyrażał się o *Tygodniku Literackim*: „A może Pan D. przypomniał sobie, iżem przy nadanej sposobności wykreślił z *Tygodnika* pewne osobistości przez niego samego napisane, ponieważ ani słusznymi, ani umiarkowanymi nie były“⁴⁴.

Ze oddawane do druku rękopisy Dembowskiego przechodziły podwójną cenzurę, każe to stwierdzić już pobieżna ich lustracja. W odniesieniu do prac publikowanych w *Przeglądzie Naukowym* funkcje cenzorskie pełnili (z różnych oczywiście stanowisk i pobudek) współredaktor Hipolit Skimborowicz oraz cenzor urzędowy — Kajetan Niezabitowski. Ten ostatni cenzorował artykuły Dembowskiego również z arkuszy korektorskich. Nie tu miejsce na szczegółowe i skrupulatne wyliczenie oraz zestawienie wszelkich kastracji, mutacji i uzupełnień tekstowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie ma ich tak wiele, jakby się mogło wydawać, choć niekiedy bywają bardzo istotne i charakterystyczne.

Pewne autografy Dembowskiego posiadają szczegółowe daty powstania, które już do pierwodruków — z różnych względów — nie weszły, a więc nie mogły się znaleźć i w *Pismach*. Nie trzeba podkreślać, jak tego rodzaju braki i usterki obniżają wartość naukową omawianej publikacji.

W rok po ukazaniu się *Pism* Stanisław Walczak opublikował wiązkę nieznanych listów Dembowskiego do Skimborowicza⁴⁵, które — wraz z komentarzem wydawcy — przynoszą sporo nowego, uzupełniającego materiału, potwierdzając również w kilku wypadkach słuszność hipotetycznych wywodów lub analitycznych tez edytorów na temat domniemanego autorstwa prac Dembowskiego. Przyszły edytor naukowego wydania „*Pism wszystkich*“ będzie musiał tę publikację wykorzystać, skorygować kilka omyłek i uzupełnić poważne luki w komentarzu, a przede wszystkim skrupulatniej wyciągnąć wnioski z lektury bogatych, choć nieraz mało czytelnych, zatartych realiów, informujących o pracach autora listów. Piszę o tym dlatego, że wspomniana korespondencja (po scaleniu z listami wydanymi przez Rudnicką) sygnalizuje kilka nieznanych dotąd naszym bibliografom prac Dembowskiego, i to może prac nie tylko z *Przeglądu Naukowego*. Poruszone zagadnienie i istniejące znaki zapytania wymagają odrębnych badań, oddzielnego studium i dyskusji.

Edytorzy *Pism* nie zebrali również w komplecie publikacji Dembowskiego z okresu rewolucji krakowskiej. Ograniczyli się oni wyłącznie do tekstów z *Dziennika Rządowego*, opatrzonych podpisem Dembowskiego (z wyjątkiem nie podpisanego — *Z Wieliczki*; t. 5, s. 336). W komentarzu do tych prac wydawcy nie uwzględnili faktu — dla badacza, edytora i bibliografa nieobojętnego, iż niektóre z tych tekstów ukazały się również w formie druków ulotnych czy plakatów⁴⁶.

Sprawą dyskusyjną jest nadto zagadnienie autorstwa przypisywanych

⁴⁴ A. Mosbach, *Odpowiedź na zdanie Pana D. o „Tygodniku Literackim“*. *Tygodnik Literacki*, 1844, nr 1, s. 7.

⁴⁵ Zob. przypis 16.

⁴⁶ *Katalog Wystawy Historycznej*. Wiosna Ludów. 1846—1849. Opracował Marian Tyrowicz. Kraków 1948, nry 34, 41, 43, 45, 48.

Dembowskiemu anonimowych przeważnie *Rozmaitości*, *Nowości*, *Nowin* czy *Kronik piśmienniczych* z *Przeglądu Naukowego*. Analiza jego rękopisów wyświetli niejedną zagadkę oraz sprawiedliwie rozdzieli autorstwo tych not krytycznych między Dembowskiego a Skimborowicza. Sugestie wydawców *Pism* są w tym względzie niejednokrotnie bardzo właściwe i trafne w rozważaniach komentatorskich.

Pisma Dembowskiego posiadają układ chronologiczny, dla którego podstawą jest data publikacji danego utworu. Edytorzy przy każdej pracy drukowanej w odcinkach słusznie zaznaczali, gdzie zaczynają się poszczególne jej fragmenty, opatrując je szczegółowym przypisem bibliograficznym. Ten przypis ma głównie informować czytelnika „o dacie ogłoszenia poszczególnych części“ (t. 1, s. VIII), choć dla badacza spuścizny Dembowskiego ważna jest nie tylko sama data publikacji, nie zawsze odpowiadająca rzeczywistości czasowi wydrukowania poszczególnych numerów czasopisma. Sądzę, że w takich wypadkach komentarz powinien czytelnika ostrzec lub sygnalizować możliwość tego faktu.

Sprawa ta powołuje również kilka uwag dyskusyjno-krytycznych. Dlaczego przy wspomnianych wyżej przypisach bibliograficznych dotyczących *Przeglądu Naukowego* z r. 1842 wydawcy nie podają dni i miesięcy figurujących w poszczególnych poszytach czasopisma? Można je było dla wygody czytelnika umieszczać nawet w nawiasach, jeśli już nie istniały na karcie tytułowej *Przeglądu Naukowego*. Nie wiadomo natomiast, dlaczego umieszczano w nawiasach szczegółowe daty takich czasopism, jak *Tygodnik Literacki* i *Dziennik Domowy*. Przy *Roku* — inna sprawa. Ale tu należało wyjaśnić, że data szczegółowa nie pochodzi od redakcji pisma, lecz została wzięta z odwrotu karty tytułowej poszytu, mianowicie z *imprimatur* cenzora. Przy okazji koryguję jedną z dat *Roku*: zamiast „20 października“ (t. 3, s. 339, przypis) powinno być „20 września“.

Wyjaśnienia odredakcyjne dotyczące modernizacji pisowni pierwodruków (tę sprawę także w przyszłości trzeba będzie zrewidować i ująć inaczej z uwagi na istnienie wspomnianych rękopisów Dembowskiego) są zbyt szczupłe i niezadowolające. Omówienie tego zagadnienia znajdzie się w uwagach szczegółowych. W wielu miejscach, w których tekst pierwodruku ma wyraźne zniekształcenia, edytorzy na ogół słusznie i szczęśliwie poprawiali go, „zaznaczając jednak interwencję wydawców bądź w formie przypisu *sub linea*, podającego lekcję występującą w pierwodruku, bądź za pomocą nawiasów“ (t. 1, s. X). I tu jednak są sprawy sporne.

Sub linea umieszczali wydawcy przypisy dwojakiego rodzaju: „opatrzone asterykiem, pochodzące bądź od autora, bądź od redakcji czasopisma, w którym ogłoszony był artykuł, a więc występujące również w pierwodruku, i przypisy zaznaczone odsyłaczami cyfrowymi (1, 2 itd.), pochodzące od redakcji niniejszego wydania“ (t. 1, s. X). Inne objaśnienia „merytoryczne“ umieszczono oddzielnie w tomie 5 na stronach 145—336. Jest to tom ambitny, obszerny, zredagowany przejrzyście. Ale prócz pochwał mam dla niego i pewne przygany. Krytykę szczegółów merytorycznych pozostawiam na później. Nie odpowiadają mi pewne ogólne założenia koncepcyjne i organizacyjne przypisów. Zgrupowanie ich w jednym tomie nie ułatwia sprawnego z nich

korzystania. Wiadomo — zawsze tom 5 trzeba trzymać na podorędziu. W dodatku — wielokroć nadaremnie. Dlaczego? Tłumaczą to same redaktorzy:

„Mając na względzie potrzebę udostępnienia i upowszechnienia spuścizny piśmienniczej Dembowskiego jak najrychlej, wydawcy zrezygnowali z próby opatrzenia tekstów wyczerpującym komentarzem historycznoliterackim i filozoficznym, i ograniczyli się w zasadzie do podania tych materiałów, które zostały zebrane dla potrzeb filologicznej krytyki tekstu. Na tej podstawie opracowane przypisy są, rzecz jasna, często niewystarczające i w pewnej mierze niekonsekwentne, ponieważ czytelnik nie znajdzie objaśnień w licznych przypadkach, w których miałyby prawo oczekiwać pomocy komentatora“ (t. 5, s. VII).

Cytat wymaga rozwinięcia i objaśnienia krytycznego. Ponieważ w tekstach Dembowskiego redaktorzy nie dają odsyłaczy do przypisów, czytelnik (mowa o czytelniku wyrobionym, fachowym) sięga po nie wielokroć (zawsze do t. 5) po omacku, na chybił trafił, i często na próżno (akcentuję, o jakim czytelniku mowa, aby było wiadomo, jakiego typu są braki w przypisach). Przytoczone usprawiedliwienia wydawców niczego nie tłumaczą ani nie wyjaśniają.

Wyborem objaśnień komentarza rządzi również przypadek. Już przy powierzchownym wertowaniu przypisów nasuwa się pytanie: dla jakiego odbiorcy zostały one przeznaczone, na jakim poziomie zredagowane? Bo niekiedy tłumaczą elementarne pojęcia i sytuacje oraz powszechnie znane nazwiska czy utwory, niekiedy zaś milczą w kwestiach trudnych. Szczytem niedbałości i braku logicznej koncepcji są przypisy do *Piśmiennictwa polskiego w zarysie*, zajmujące aż... 9 stron. Wydawcy pocieszają czytelnika, że idealne wyjaśnienia mogą „być dokonane dopiero w późniejszym, ulepszonym wydaniu“ (s. 327). Przypisy, według przyjętych zasad, odsyłają do odpowiednich stron oraz do wierszy na tych stronach. Niestety, wiersze tekstów niniejszego wydania nie są liczbowane (choć być powinny), a więc oznaczanie wierszy w przypisach stanowi udogodnienie dosyć problematyczne.

Ostatnia wreszcie sprawa — to skorowidze umieszczone na końcu tomu 5, w których „zebrano występujące w tekstach nazwiska (a także zastępujące je kryptonimy, inicjały i nazwania przez omówienie) oraz tytuły czasopism polskich i obcych“ (t. 1, s. XI). Nie trzeba podkreślać przydatności tego rodzaju wykazów dla każdego omal czytelnika. Nie o krytykę samej koncepcji chodzi, lecz o jej konkretne wykonanie. Ponieważ sprawa jest w zasadzie mało skomplikowana i niezbyt obszerna, omówię ją w szczegółach podlegających krytyce czy dyskusji. Zaznaczam jednak, że owe pretensje krytyczne wynikają jedynie z pobieżnej lektury skorowidzów, a więc nie są bynajmniej owocem systematycznych i drobiazgowych poszukiwań.

Skorowidze nie odsyłają, niestety, do wszystkich przynależnych im i odpowiednich miejsc w tekście. Być może, że są to nieliczne opuszczenia. Pominęto na przykład następujące odsyłacze: przy *Nadwiślaninie* (do t. 3, s. 288; bardzo ważna charakterystyka pisma), przy *Orędowniku Naukowym* (do t. 4, s. 330), przy Aleksandrze Fredrze (do t. 3, s. 428), przy Ju-

liuszu Słowackim (do s. 428). W spisie czasopism umieszczono *Gazetę Poznańską*, odsyłając do tomu 4 (s. 21). W roku 1843 czasopismo nie wychodziło pod takim tytułem, lecz jako *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Czyżby się Dembowski pomylił w tytule? Bynajmniej. Pisze on: „*Gazeta* zaś poznańska polityczna jest prostym powtarzaniem obcych pism politycznej treści“. W komentarzu wydawców znajdujemy przecież prawidłowo podany tytuł, choć powołanie się tam na ocenę *Gazety* („pismo polityczne mające wysoką wartość“; t. 5, s. 318) zamieszczoną współcześnie w *Tygodniku Literackim*, sprzeczną z powyższą charakterystyką Dembowskiego, jest nieporozumieniem i błędnym uproszczeniem.

W skorowidzu Hanka otrzymał imię „*Vjačesláv*“ (s. 354) zamiast *Václav* czy *Waclaw*, nazwisko *Zaleskiego* brzmi „*Zalewski*“ (s. 357), a imię „*Bogdan*“ (s. 378). Przy nazwiskach wydawców zwykle informowano: „wydawca“. Zaszczytu tego nie dostąpił jednak najbardziej zasłużony w tym okresie *Jan Konstanty Żupański*. Natomiast „wydawca“ *Walenty Stefański* pozostał w skorowidzu bez imienia, a przecież łączyły go z Dembowskim bardzo bliskie ideowo związki konspiracyjne i edytorskie (pośrednictwo na rzecz *Kamieńskiego*). *Tomasz August Olizarowski* (który w pierwodruku *Piśmiennictwa polskiego w zarzysie* otrzymał zamiast *Augusta* imię *Adam*, poprawione w niniejszym wydaniu), w komentarzu i skorowidzu posiada drugie imię... „*Gustaw*“ (s. 366; czyżby po *Olizarze*?). *Jan Motty* figuruje w indeksie jako „*Jan Motta*“. Nie jest to omyłka drukarska; formę tę utworzyła redaktorka od drugiego przypadku („wydaną staraniem i nakładem *Jana Motty*“; t. 4, s. 126), błędnie użytego w pierwodruku. Jeśli ktoś choć trochę orientuje się w życiu literackim *Wielkopolski*, nazwisko *Mottego* nie jest dlań pustym brzmieniem.

Autorce indeksów sprawiała również dużą trudność nazwiska, a raczej imiona, obce. Podawała je albo w brzmieniu polskim, albo w oryginalnym, nie zachowując żadnej konsekwencji. Podobne niekonsekwencje panują w umieszczaniu lub pomijaniu kryptonimów, pseudonimów czy nazwisk określonych przez peryfrazy, które odsyłają czytelnika indeksu do właściwego nazwiska. W tym względzie można by zebrać dużo przykładów w różnych wariantach koncepcyjnych. Na przykład nie podano kryptonimu „*J. B. D.*“, odsyłającego do *Dziekońskiego* (nb. i przy *Dziekońskim* nie odnotowano tego kryptonimu, choć gdzie indziej się to robi). Przy nazwisku Dembowskiego pominięto niektóre jego kryptonimy lub określenia występujące w jego własnych pracach (np.: *E. D.*, Autor „*Kilku myśli o eklektyzmie*“).

Obszernej dyskusji i licznych emendacji, których nie mogą wyczerpać niniejsze luźne uwagi, wymaga również sprawa poprawności i postaci tekstów. Zasadniczą kwestią, jak już wspomniałem, byłaby konfrontacja i skolacjonowanie niniejszej edycji z pierwodrukami, egzemplarzami korektorskimi oraz z odpowiednimi rękopisami Dembowskiego, które przeszły podwójną cenzurę. Ponieważ jednak wydawczynie nie posługiwały się rękopisami prac drukowanych — tę konfrontację krytyczną należy pozostawić innym okazjom. Lecz nie wolno jej przeoczyć, tym bardziej że teksty te były przez wydawców w wielu miejscach poprawiane i uzupełniane (dodajmy od razu: na ogół logicznie, rzeczowo i z dużą ostrożnością). Ograniczymy więc krytykę tekstów do tych wybranych przypadków pozycji, które zachowały się tylko (?)

w pierwodrukach, będących podstawą niniejszego wydania. Ponieważ wiadomo, że archiwum redakcyjne *Tygodnika Literackiego* na pewno nie istnieje, zatem prace Dembowskiego drukowane w tym piśmie są zasadniczą wersją obowiązującą edytora.

Wydawcy w objaśnieniach odredakcyjnych poinformowali ogólnikowo o zasadach modernizowania pisowni pierwodruków, przy zachowaniu pewnych ówczesnych form fleksji i głosowni — bez względu na to, czy były konsekwentnie stosowane w pierwodruku. Niestety, w praktyce edytorskiej *Pism* to ostatnie zapewnienie nie jest przestrzegane. Przykładów mamy sporo. Zmieniano stosowane w pierwodruku raczej konsekwentnie: „ażali“ na poprawną postać „azali“, „pojedyńczy“ na „pojedyńczy“, „zniesła“ na „zniosła“, „spólny“ na „wspólny“, „srebrzystą“ na „srebrzystą“ itp.

Nie uzyskało również bezbłędnego rozwiązania stosowanie w pierwodrukach nader często i niekonsekwentnie majuskuły. W tym względzie przyjęto zasady obowiązujące obecnie. Zasady te jednak respektują indywidualną swobodę używania wielkich liter dla wyrażenia i podkreślenia stosunku uczuciowego do pewnych pojęć. Rewolucyjny demokrat nie bez kozery pisał „Lud“ i „lud“, w zależności od funkcji i zabarwienia emocjonalnego tego terminu w kontekście. Dodajmy jednak, że nie była to zasada żelazna. Żeby nie być gołosłownym w krytyce zasad stosowania majuskuły przez edytorów, przytoczę przykład. Wydawcy, podając za pierwodrukiem ustępy poematu *Wiśła*, niekonsekwentnie stosowali wielką literę przy zaimkach „Ciebie“, „Tobie“ (t. 3, s. 300—303), odnoszących się do Wisły jako personifikacji Polski. W tychże fragmentach edytorzy np. wydrukowali kursywą wyrazy „myśli — oibrzemy“ (s. 302, w. 15), tak jakby to wyróżnienie było powtórzone za pierwodrukiem, w którym przecież tych wyrazów nawet się nie spajuje (rozpoczynają się od wielkich liter).

Przy ciężkim stylu, zawilej nieraz składni, niestarannie zbudowanych okresach i tasiemcowych pseudozdaniach, „niefrasobliwa“ omal interpunkcja Dembowskiego wymagała szczególnej i doświadczonej czujności korektora oraz radykalnych zmian i uporządkowania. Z nią też mieli wydawcy wiele kłopotu i troski... nie przewyżczonej. Świadczy o tym choćby errata nawołująca, aby wstawić lub usunąć przecinek, pauzę itp. Nawoływania te nie wyczerpują kwestii uporządkowania interpunkcji. Jest jeszcze sporo propozycji jej zmian dla rozjaśnienia sensu tekstów i ułatwienia ich lektury.

Pisma zawierają również pewną ilość błędów nie objętych erratą, powstałych z winy edytorów. Błędy, których w pierwodrukach nie znajdujemy. Na przykład zamiast „Kamińskiego“ jest „Kamińskiego“ (t. 4, s. 352, w. 7), zamiast „wymyślenie“ — „myślenie“ (t. 3, s. 54, w. 24), zamiast „(tak, jak ją sama rozumie)“ — „(jak ją sama rozumie)“ (s. 57, w. 32); niepotrzebnie umieszczono w cudzysłowie wyrazy „wieszczem narodowym“ (s. 60, w. 31). Na stronie 68 tomu 3 po tłumaczeniu z Calderona należało dodać za pierwodrukiem: „[Z hiszpańskiego przełożył Edw. D.]“. Gdyby objaśnienie to potraktowano jako uwagę redakcji *Tygodnika Literackiego*, musiałyby się ono znaleźć w *Pismach* w formie przypisu. Nie ma go również w komentarzu wydawców. Zamiast „tworów“ podano błędnie „utworów“ (s. 68, przypis), zamiast zachować charakterystyczną dla Dembowskiego formę „spomnionego“ dano „wspomnionego“ (s. 69, w. 7). Powinno być „wglę-

biań“, a nie „wglębień“ (s. 136, w. 6), „dowodzić“, a nie „dowodzi“ (s. 224, przypis), „szlachtę“ zamiast „szlachty“ (s. 269, w. 5), „w pomyśle“ zamiast „w namyśle“ (s. 300, w. 3), „przykładem określenie“ zamiast „przykład określenia“ (w. 9), „wybite“ zamiast „wybitne“ (s. 309, w. 5), „jej się“, a nie „się jej“ (s. 328, w. 9) itp. W tomie 4 na s. 119 tytuł podrozdziału powinien brzmieć: „A. Pisarze używający mowy polskiej. 1. Poezja“, zaś na s. 126 — „2. Proza“. W tymże tomie na s. 131 powinno być: „B. Pisarze używający mowy łacińskiej“. Przy imionach „Tomasz August“ (t. 4, s. 337, w. 1) brak odsyłacza.

Sprawa zasad stosowania kursywy, zastępującej m. in. różne sposoby graficznego wyróżniania tekstu pierwodruku, jest potraktowana z dużą dowolnością, która nie respektuje specyfiki pierwodruków i nie normuje ich niekonsekwencji. Trudno wymienić przykłady, jest ich bowiem różnorodna i obfita ilość. Szkoda, że wydawcy nie sprecyzowali tych zasad w słowie odredakcyjnym.

Różnego rodzaju poprawki dokonane na tekstach i propozycje pewnych zmian wniesione czy postulowane przez wydawców (usuwające m. in. sporą ilość błędów zecerskich i niezecerskich w pierwodrukach) są na ogół robione starannie, wnikliwie, z dużą ostrożnością i odpowiedzialnością oraz z czytelnym zaznaczeniem charakteru i sposobów interwencji. Lecz nie zawsze można się zgodzić z podanymi lub projektowanymi przez nich emendacjami. Nie wolno również zapomnieć, że dopiero konfrontacja z istniejącymi rękopisami Dembowskiego może rozstrzygnąć prawidłowo niektóre propozycje, wątpliwości czy hipotezy.

Zachowane w tekście *Pism* błędy rzeczowe Dembowskiego nie zawsze otrzymały w komentarzu wyjaśnienie lub informację ich źródła. Usprawiedliwienia wydawców, dotyczące w tym względzie przypisów do *Piśmiennictwa polskiego w zarysie*, nie wytrzymują krytyki. Obietnice „późniejszego ulepszanego wydania“ tej pozycji nie są realne. Mamy przykłady, jak tego rodzaju istotne i piętzące się trudności rozwiązać szczęśliwie⁴⁷.

Znajdzie się również nieco przykładów niewłaściwej czy błędnej emendacji pierwodruków. Podam tylko wybrane przypadkowo. W pewnym miejscu np. (t. 3, s. 47, w. 24) niepotrzebnie użyto nawiasu graniastego („nim [w] byt“), oznaczającego uzupełnienie ze strony wydawców, podczas gdy litera ujęta w nawias figuruje w pierwodruku. Niezbyt przekonujące są także poprawki dotyczące w pierwszym członie zdania: „Jak (miłość prawdy) filozofia aż do Hegla [...]“ (s. 49, w. 29—31). Trzeba jednak podkreślić, że poprawki te nie wypaczają sensu wywodów Dembowskiego. Logika tekstu pierwodruku nie upoważniała również do takich np. uzupełnień lub zmian, jak: „[Polska] miłości, cnoty i wolności“ (s. 270, w. 32) czy „Szanowny Skimborowicz [...]“ (s. 291, w. 21—24). Nie zawsze konsekwentnie ujmowano w nawiasy graniaste wyrazy lub fragmenty wprowadzone przez edytorów.

Z błędów rzeczowych zachowanych w *Pismach* niektóre uzyskały trafny i dociekliwy komentarz, jednak braków jest jeszcze wiele. Należało np.

⁴⁷ Myślę o wydaniu *Literatury słowiańskiej*, a zwłaszcza o objaśnieniach do tego wydania, opracowanych przez Leona Płoszewskiego. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 8—11. Warszawa 1952—1953.

sprostować omyłkę w zapisie imienia Słowackiego („posiadamy Juliana“; s. 65, w. 14) lub w tytule rozprawy Goszczyńskiego (t. 4, s. 333, w. 1—2), który powinien brzmieć *Stanowisko poetów w społeczeństwie*. Sprawa ta wymagała oddzielnej dyskusji, znacznie wcześniejszej, na szczeblu kodyfikacji zasad edytorskich obowiązujących zespół redakcyjny.

Przypisy zamieszczone pod tekstem, pochodzące od wydawców, wykraczają nieraz poza ramy zadań zakreślonych im słusznie w przedmowie. Przejmują się bowiem w kapryśnie zresztą i sporadycznie podejmowany komentarz do leksykonu Dembowskiego; często nawet w stosunku do terminów zupełnie zrozumiałych. Redaktorzy objaśniają np.: „niewyprzyczyniona — nieuzasadniona“ (t. 1, s. 50, przypis), „ponik — »promyk wodny spod ziemi wynikający« (Linde)“ (s. 77, przypis). Zarówno wyjaśnienia, jak i sposób ich zredagowania są w tego typu wydaniu zbędne.

Pisma zaopatrzone w ilustracje; szkoda, że wiadomości o nich nie można odnaleźć w notce informacyjnej zamieszczonej np. w spisie rzeczy. Przy podobiznie karty tytułowej pierwodruku *Piśmiennictwa polskiego w zarysie* (t. 4, s. 101—102) należało wyjaśnić, czy to wielkość oryginalna, czy pomniejszenie. Oprócz dwóch podobizn Dembowskiego zamieszczonych w tomie 5 można było dać przynajmniej dwie inne, z okresu działalności rewolucyjnej.

Na zakończenie parę uwag dotyczących przypisów w tomie 5. Zaczęną jednak od sprawy związanej jeszcze bezpośrednio z tekstami Dembowskiego publikowanymi w czasopismach, a mianowicie od kwestii autorstwa, różnie zaświadczonego w pierwodrukach. Komentatorzy podawali w przypisach każdorazowo wszelkie dane dotyczące podpisu względnie oznaczenia autorstwa pierwodruków Dembowskiego. Nie są to jednak wiadomości pełne i bezbłędne, oparte o źródła pierwodruków. I tak np. przy urywku „Z Kalderona“ komentatorzy informują: „Rzecz podpisana *Edw. D.*“ (s. 255), nie podając, iż w *Spisie przedmiotów Tygodnika Literackiego* wydrukowano: „Dembowski Edward — Z Kalderona“⁴⁸. *Wyjątek z urywków pn. „Prawda i marzenia“* (w spisie rzeczy anonimowy) został podpisany w pierwodruku „Ed. Dębowski“⁴⁹, a nie „E. Dembowski“ (s. 256). Szczegóły tych różnic, na pozór błahe i mało istotne, nie są oczywiście wynikiem poszukiwań formalistyczno-pedantycznych. Dla badań, i to nie tylko nad Dembowskim, mogą mieć nieraz zasadniczą wagę.

W komentarzu do artykułu *Twórczość w żywocie społeczeństwa* czytamy: „Artykuł drukowany w kilku niepodpisanych odcinkach, w spisie treści rocznika oznaczony: *Edw. Dembowski*“ (s. 272). Tymczasem w spisie tym kolejność nazwiska i skrótu imienia jest odwrotna, a pod czwartym, końcowym odcinkiem tej pracy znajduje się podpis: „Edward Dembowski“⁵⁰. *Diabeł polski* natomiast jest w spisie rzeczy *Tygodnika Literackiego* oznaczony nie „E. D.“ (s. 291), lecz „.....(E.D.)“⁵¹. *Obrazki i szkice* podpisano inicjałem „E“, *Notatki z podróży* wymieniają w spisie rzeczy jako autora „Edwarda D.“ Artykuł *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim* oznaczony jest w spisie rzeczy literą „D.“ Ten inicjał występuje również

⁴⁸ *Tygodnik Literacki*, 1843, s. III.

⁴⁹ Tamże, nr 10, s. 80.

⁵⁰ Tamże, nr 25, s. 199.

⁵¹ Tamże, s. IV.

w spisie rzeczy przy *Sprawozdaniu z piśmiennosci polskiej* (jak zresztą podają wydawcy; s. 302), zaś pod artykułem mamy „—D.—“ Nieśluszenie informują komentatorzy (s. 335), iż artykuł *Myśli o przyszłości filozofii* jest bez podpisu. W rzeczywistości został podpisany literą „D“⁵² (anonimowo występuje tylko w spisie rzeczy). Praca *O dążeniach dzisiejszego czasu* (s. 335) podpisana jest zarówno pod tekstem, jak i w spisie rzeczy tą samą literą „D“. Artykuł *Kilka słów o jednym tylko kryterium poezji*, wbrew informacji wydawców (s. 336), oznaczony jest pod tekstem gwiazdką⁵³, w spisie rzeczy natomiast występuje anonimowo.

Szczegółowe omówienie i ocena przypisów, stanowiących pokaźną część tomu 5, nie leżały w moich zamierzeniach. Ograniczam się do kilku luźnych refleksji i uwag krytycznych. Przypisy przygotowane zostały z dużym pośpiechem, o czym świadczy brak pryncypialnej ich koncepcji oraz różne usterki, łącznie z niedbałą korektą.

Mam na myśli myłki w podaniu stron, imion, tytułów utworów, dat itp. O braku zasadniczej koncepcji przypisów wspomniałem już, cytując również usprawiedliwienia od redakcji, które nie przekonują nawet najbardziej liberalnego badacza. Oświadczenie redakcji informuje, że „zamieszczone w tomie V przypisy historycznoliterackie opracowała Maria Grabowska, przypisy filozoficzne — Anna Śladkowska“ (t. 1, s. XI). W cztery miesiące później, również w tekście od redakcji, informowano już inaczej: „wydawcy zrezygnowali z próby opatrzenia tekstów wyczerpującym komentarzem historycznoliterackim i filozoficznym, i ograniczyli się w zasadzie do podania tych materiałów, które zostały zebrane dla potrzeb filologicznej krytyki tekstu“. A uzasadnieniem dla tego rodzaju praktyki miała być „potrzeba udostępnienia i upowszechnienia spuścizny piśmienniczej Dembowskiego jak najrychlej [...]“ (podkreślenie B. Z.; t. 5, s. VII). Tłumaczenie co najmniej dziwne, bo: 1) chęć rzetelnego upowszechnienia bardzo trudnych tekstów Dembowskiego powinna stać się podstawą dla zupełnie innej praktyki redakcyjnej i taktyki wydawniczej, niż obserwujemy to w omawianej edycji; 2) postulat upowszechnienia jest nierozzerwalnie związany z koniecznością opracowania szczegółowego i wyczerpującego komentarza, a więc m. in. — zarówno historycznoliterackiego, jak i filozoficznego.

Komentatorom, jak wynika z ich uwag, służyły pomocą i inne osoby: np. Wiktor Wąsik w korygowaniu tekstu *Piśmiennictwa polskiego w zarysie* czy Bronisław Biliński przy objaśnianiu artykułu o Szafarzyku. Wyznam, że osobiście wolałbym, aby filolog klasyczny dostarczał raczej komentarzy z zakresu swej specjalizacji. Równocześnie sądzę, iż trudności wokół komentarza i jego kompletności zostałyby szczęśliwiej przełamane, gdyby pomocników i doradców z różnych dziedzin było więcej. Ale najpierw należało określić i uzgodnić zasadniczą koncepcję komentarzy, ich typ, zakres, sposób i poziom informowania. W przeciwnym razie, jak tego jesteśmy świadkami, znajdują się ogromne i dotkliwe luki różnego autoramentu: rozbrajająco popularne objaśnienia na poziomie czytelnika niewyrobionego obok doskonałych, związanych komentarzy biograficznych, historycznoliterackich, bibliograficznych (zadziwiających nieraz erudycją, bystrością spostrzeżeń, skojarzeń oraz pre-

⁵² Rok, II, 1845, t. 4, s. 15.

⁵³ Tamże, t. 7, s. 62.

czynią badawczą), czy pięknych, o imponującym zakresie przypisów o ambicjach monograficznych. Te ostatnie zawdzięcza się przede wszystkim Marii Grabowskiej (np. przypis do *Piśmienności powszechnej* (s. 203—207) czy do Franciszka Liszta; s. 289).

Nie można jednak (pamiętając przecież o różnych usterkach i pustkowiach) przekreślić kilkoma krytycznymi grymasami dużej wartości i mądrości komentarza; komentarza do tekstów naprawdę trudnych, wyjątkowo rozległego, jak rozległe były zainteresowania Dembowskiego, komentarza, który musiał wyjaśniać wiele niedomówień czy niejasności spowodowanych w pierwodrukach względami i cięciami cenzury, w którym zerwano (na szczęście) ze schematami cenzurek ideowo-interpretacyjnych, „czarno-białych“. Ze wszech miar słusznie realizowano zasadę, iż „nie dając w przypisach interpretacji wypowiedzianych przez autora poglądów i ocen, starano się jednak w niektórych przypadkach odesłać czytelnika do innych pism Dembowskiego, gdzie mówi on o tym samym zagadnieniu czy tej samej osobie, i zaznaczyć ewentualne zmiany stanowiska“ (s. VII). Słusznie również uzyskuje w komentarzu wydawców cenny kontekst (powołany za ważniejszych głosów ówczesnej prasy) wiele ocen Dembowskiego i informacji (np. bibliograficznych). Nie trzeba dodawać, z jaką korzyścią i satysfakcją naukową czyta się właśnie takie partie przypisów, przeważnie autorstwa Marii Grabowskiej.

Pełną wiedzę o Dembowskim i jego pisarstwie zdobędziemy dopiero po opublikowaniu całej jego dostępnej spuścizny drukowanej i rękopiśmiennej — wraz z korespondencją. Będą to więc dalsze tomy *Pism*, ich uzupełnienie i dopełnienie. Piszę „dopełnienie“, ponieważ nie sądzę, by pięcioletni edycję można było w najbliższym czasie wydać na nowo. Nieprędko pojawi się zapotrzebowanie na drugie wydanie *Pism* Dembowskiego. Szkoda, że pierwsza okazja została wykorzystana w sposób, który z wielu względów odbiega od ideału.

Bogdan Zakrzewski

Józef Korzeniowski, KREWNI. Opracował Stefan Kawyn. Wrocław (1955). Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CII, 745, 1 nlb. + 1 karta erraty. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 156.

Krewni Józefa Korzeniowskiego stanowią w historii powieści polskiej XIX w. pozycję podwójnie ważną. Jest to utwór, który zamykając i uogólniając doświadczenie powieści krajowej lat 1832—1863 — zawiera zarazem cały szereg elementów prekursorskich w stosunku do następnej epoki rozwoju literackiego. Z uznaniem przeto podwójnie gorliwym, bo mocno spóźnionym, należy powitać edycję *Krewnych* w ramach serii wydawniczej Biblioteka Narodowa. Część tego uznania należy się niewątpliwie Stefanowi Kawynowi, autorowi ciekawego i kompozycyjnie doskonałego, jasnego i zwięzłego opracowania.

Wychodząc od omówienia treści szczytowej, choć nie zrealizowanej, koncepcji Korzeniowskiego, który dążył do napisania wielkiej powieści społecznej, określili Kawyn poszczególne etapy jej realizacji (*Spekulant*, *Kollokacja*, *Wędrówki oryginała* itd. — aż do *Krewnych*), słusznie łącząc w tym wypadku fakt rozszerzania się kręgu opisywanej tematyki ze wzrostem tendencji